

Boli łeb i dzień mi umyka,
Tuż przed mym nosem trzaskają drzwi
Mój Bóg zły nie mówi o nic nie pyta
Sam nie wierzy w nic

Coś się wierci w mej duszy coś gotuję się w głowie
Jakby chciało się przebić na drugą połowę
Znowu zęby mnie bolą potem skronie co obok
Serce ręce i głowa na zmianę od nowa
Coś mnie wali od spodu przytłacza mnie z góry
Dzwony dzwonią w kościele coś mnie szarpie za struny
W głowę walą jak w bęben słowa z ekranu
Trzeba duszę oczyścić tylko pomału

Boli łeb i dzień mi umyka,
Tuż przed mym nosem trzaskają drzwi
Mój Bóg zły nie mówi o nic nie pyta
Sam nie wierzy w nic

Ktoś mi krzyczy do ucha coś wykręca wątrobę,
Szarpie szturcha wyrywa mi źrenicę spod powiek
Życie więdnie na półce małpa tańczy na stole
Osioł świni dosiada ktoś mi skacze po głowie
Znowu trzęsie się ziemia w ustach same trociny
Już rezerwa się pali brakuje benzyny
Trzeba ciągle wiosłować wieczorem i rano
Trzeba zraszać nadzieją co jeszcze zostało

Boli łeb i dzień mi umyka,
Tuż przed mym nosem trzaskają drzwi
Mój Bóg zły nie mówi o nic nie pyta
Sam nie wierzy w nic

Nie wiem która godzina jest na moim zegarze
Jest mi duszno gorąco jakbym stanął w pożarze
No a tyle się wczoraj piło na zdrowie
Żeby dobrze nam było by zdrowy był człowiek
Żeby świat się nie rozpadł żeby wojny nie było
Żeby wszystko się jakoś dobrze skończyło
Ktoś mi krzyczy do ucha coś wykręca wątrobę,
Szarpie szturcha wyrywa mi źrenicę spod powiek

Boli łeb i dzień mi umyka,
Tuż przed mym nosem trzaskają drzwi
Mój Bóg zły nie mówi o nic nie pyta
Sam nie wierzy w nic x2